

Wprowadzenie

Jeden z bohaterów numeru naszego czasopisma, Jędrzej Morawiecki, deklaruje w swojej ostatniej książce: „Wierzyłem w reportaż, w twarde granice dokumentu. Obudziłem się po stronie fikcji”¹. Inny bohater, Jarosław Mikołajewski, przytacza rozmowę z Ryszardem Kapuścińskim, która „ustawiła mu” pracę nad przekładem *Boskiej komedii*. Umierający na raka autor *Cesarza* miał zwierzyć się Mikołajewskiemu: „[...] w końcu rozumiem, co to jest. To jest reportaż z Pieką”².

Cóż to za paradoks! Jeden z najwybitniejszych polskich reporterów opowiada się po stronie fikcji, a najważniejszy polski reporter czyta największą summę teologicznej wyobraźni wieków średnich jako pasjonujący reportaż!

Przygotowując zaproszenie do tego numeru czasopisma „Fabrica Litterarum Polono-Italica”, wiedzieliśmy, że temat jest właściwie nie do wyczerpania, ale nie mogliśmy wiedzieć, jak bardzo stanie się on aktualny w ostatnim roku. A przecież to właśnie reportaż jest gatunkiem, który najpełniej realizuje potrzebę aktualności – relacjonując zdarzenia aktualne lub aktualizując dawne dzieje. To właśnie reportaż opisuje miejsce, w którym zaszła zmiana, ożywia pamięcią historię, odzyskuje skrywane i zapomniane fakty, z reportera czyni nierzadko „akuszerą świadomości” (Magdalena Horodecka). Reportaż opowiada o tym, „co się zdarzyło”, bo przecież nie jest reportażem dokumentaryzm, który nie mówi o zdarzeniu. Nie jest nim także świadectwo – można być przecież mimowolnym świadkiem zdarzenia. Tymczasem reportaż się przygotowuje, „na reportaż się jedzie”. Dobry reportaż jest dziełem autora, który ma wyrazistą osobowość, który zostawia w tekście własną sygnaturę, który

1 Zob. J. Morawiecki (2022): *Szuga. Krajobraz po imperium*. Czytelnik, Warszawa, s. 97.

2 Zob. J. Mikołajewski (2021): *Reportaż z zaświatów*. „Znak”, nr 9, s. 61.

potrafi reżyserować fakty, tak by to one same przemówiły. Unika publicystycznego komentarza, nie szuka jednoznacznej wymowy, lecz apeluje nie wprost – do czytelniczej wrażliwości, emocji, moralności wreszcie. Przesłanie reportażu ma mieć charakter uniwersalny, co jego twórca osiąga wówczas, gdy historyczną realność zdoła osadzić w literackim kontekście.

Przewidywaliśmy, że obfita podaż reportażu i jego liczne hybrydyzacje, warianty, genologiczne i transmedialne wędrówki zainspirują badaczki i badaczy do refleksji związanej z, nazwijmy to umownie, statusem „literackości” (w) reportażu. I tak rzeczywiście się stało. Gdy sięgamy do opracowania Igora Borkowskiego charakteryzującego kształt relacji reporterskich o wybuchu wojny w Ukrainie albo do innowacyjnych studiów: Ewy Sławek o stylistyce reportażu wojennego Wojciecha Tochmana i Wojciecha Jagielskiego, rozważań Katarzyny Ostrowskiej o lingwistycznej typologii reportażu książkowego czy wreszcie ambitnie skrojonej koncepcji „trójkąta reportażowego”, do której Izabella Adamczewska-Baranowska aplikuje słynną koncepcję Małgorzaty Czerwińskiej – to takie właśnie, ważne teoretycznie, ujęcia otrzymujemy.

Jednocześnie wybuch wojny w Ukrainie uzmysłowił nam związek reportażu z faktem jako materia reporterskiego opracowania i prawdą jako jego ontologiczną ramą narracyjną. Wszak wydarzenie z 24 lutego minionego roku stanowi niewątpliwą cesurę w dziejach naszego kontynentu, a może i świata. Było zarówno oczekiwane i przewidywane, jak i nieoczekiwane i nie do przewidzenia. Zawiedli eksperci, analitycy, zawiodły dane wywiadowcze oraz satelity szpiegowskie, zawiodły socjologiczne analizy i geopolityczne think tanki, rachuby ekonomistów na niewiele się zdały. W świecie nadmiaru faktów i danych, w rzeczywistości „kapitalizmu inwigilacyjnego” właściwie wszyscy byliśmy – i wciąż jesteśmy – zaskoczeni i przerażeni przebiegiem, a także skalą tych tragicznych wydarzeń. Wobec takiego kryzysu poznawczego powróciło do nas pytanie: czy wycinkowa i często przypadkowa wiedza reporterska, wiedza z różnych nieformalnych rozmów i spotkań, wiedza szpachlowana intuicją i – niejednokrotnie – fantazją, wiedza po ludzku ułomna może się na coś przydać, ujawnia coś, czego inaczej dowiedzieć się nie sposób? Najkrócej rzecz ujmując: czy opłaca się inwestować czas w lekturę reporterskich sprawozdań dla ich wartości poznawczej?

W poszukiwaniach prawdy, które Gloria Politi realizuje m.in. na styku poezji i twórczości reportażowej Tiziano Terzaniego, w szkicu Sylwii Szarejko o reporterskich relacjach z Lampedusy, Katarzyny Frukacz refleksjach na temat kategorii faction w odniesieniu do biografii Zuzanny Ginczanki, w eseistycznym omówieniu *Szugi* Jędrzeja Morawieckiego autorstwa Pawła Rogalskiego, w cennych archiwalnych studiach, które Luca Clerici poświęca międzywojennej twórczości Orio Verganiego, nade wszystko zaś w głosach samych reporterek i reporterów (Renata Lis, Ludwika Włodek, Zbigniew Rokita, Jędrzej Morawiecki, Wojciech Górecki) wybrzmie-

wają pytania o poznawczą wartość i specyfikę literatury non-fiction. Co prawda nie padają, bo i paść nie mogą ostateczne konkluzje, ale – jak zwraca uwagę np. Renata Lis – przekonanie o nieuchronności wojny można było zdobywać z wyprzedzeniem, uważnie rozglądając się po ulicach rosyjskich miast: „To było widać na wystawach sklepów z pamiątkami i w księgarniach, w wątkach o FSB, w serialach obyczajowych nadawanych przez telewizję państwową, koło Mostu Krymskiego, gdzie grała orkiestra wojskowa pełna świeżego bitewnego wigoru, w pozornie cywilnych popularnych piosenkach, nawet na starych cmentarzach nagle upstrzonych wstążkami świętego Jerzego: coraz częściej, coraz gęściej”.

Redaktorzy tematyczni numeru
Beata Nowacka, Wojciech Śmieja